Nr. 197 We Lwowie Sobota dnia 18 Lipca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie rocznie 9 złr., — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglii Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Porés' 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Anglja przeciw Francji.

Lwów 17. lipca.

Stanowisko, jakie Wielka Brytanja zajmuje wobec odnowionego trójprzymierza, jest naturalnie tematem, który nie zchodzi z porządku dziennego dyskusji publicystycznej i parlamentarnej. Nie da się zaprzeczyć, że wymiana grzeczności, która nastąpiła w ostatnich dniach między mocarstwami, uczestniczącemi w potrójnem przymierzu środkowo-europejskiem z jednej, a Anglją z drugiej strony, wykraczają po za zwykłe granice zwyczajnej kurtoazji międzynarodowej i mogłyby służyć za dowód, iż między gabinetem londyńskim, a gabinetami w Berlinie, Wiedniu i Rzymie istnieje jakieś ściślejsze porozumienie. Koroną owych wzajemnych grzeczności była naturalnie wizyta cesarza niemieckiego Wilhelma II u królowej Wiktorji, — ona też najwięcej się przyczyniła do ożywienia dyskusji na wspomniany wyżej temat.

Wiadomo, że prezorny Albion trzymał się, w polityce zewnętrznej, zasady wolnej ręki. Egoistycznymi Anglicy w polityce zawsze byli i dotychczas zawsze na tem bardzo dobrze wychodzili. Owoż zachodzi pytanie, czy teraz mężowie stanu, kierujący losami Wielkiej Brytanji, zerwali z dotychczasowemi tradycjami, czy zarzucili politykę wolnej ręki i czy się zaangażowali wobec mocarstw środkowo-europejskich, złączonych w trójprzymierze. O tendencjach tego sojuszu mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać i wykazać, że mimo pokojowego, bo odpornego i obronnego jego charakteru, ostrze jego zwrócone jest w szczególności przeciw dwom mocarstwom europejskim, którym obecny stan rzeczy w Europie niezupełnie przypada do gustu. Owoż, jeżeli Wielka Brytanja przystąpiła jako uczestnik do sojuszu środkowo europejskiego wówczas musi ona z natury rzeczy i w logicznej konsekwencji tego kroku oświadczyć się także przeciw tym mocarstwom, przeciw którym przymierze jest zwrócone, a więc także przeciw Francji.

I to jest właśnie owa okoliczność, która wartość przymierza osłabia w oczach wielu Anglików. Żywe są tam przedewszystkiem w ogóle tradycje, które nie pozwalały dotychczas wielkiej Brytanji wchodzić w sojusze z mocarstwami kontynentalnemi, a nadto ma w szczególności Francja w Anglji bardzo wielu przyjaciół, którzy niechętnie widzą swoją ojczyznę po stronie przeciwników rzeczypospolitej. Takiego szczerego przyjaciela mają Francuzi n. p. w p. Labouchère. Radykalny ten członek izby gmin nie ustaje w orędownictwie i krytyce, byle tylko stwierdzać dobre prawo Francji do względności angielskiej. Zacny ten człowiek, ale nieosobliwy polityk zagraniczny, zasypuje ministrów interpelacjami, zawsze miłemi dla Francuzów, a w ostatnich czasach, w okresie odnowionego przymierza, pan Fergusson, pomocnik margrabiego Salisbury'ego, opędzać się musiał kilkakrotnie natarczywemu obrońcy sąsiadów z za Kanału. Niedawne zapytanie w izbie gmin było nowym dowodem bezinteresownej przyjaźni p. Labouchère'a dla narodu, z którego wyszli jego przodkowie. Interpelant nie wątpi ani na chwilę o istnieniu piśmiennego układu pomiędzy Anglją a Włochami; chciałby tylko wiedzieć, czy go podano do wiadomości państw, interesowanych w utrzymaniu równowagi na morzu Śródziemnem? I to również silnie jego, Labouchère'a, zaciekawia: żali Włochy wiedzą, iż wszelki układ, zawarty przez angielskiego sekretarza stanu, a nie przedłożony parlamentowi, obowiązuje tylko tego sekretarza, a nie obowiązuje Anglji? We dwa dni później, przyjaciel Francji wstępnym bojem już napadł na rząd za jego politykę nienawiści ku rzeczypospolitej; pozwolił sobie nawet ostrzedz go, że taka polityka doprowadzić może tylko do wojny.

P. Fergusson bronił się po dawnemu: nie ma żadnego układu, spełnia się tylko „od czasu do czasu“ wymiana myśli nad utrzymaniem równowagi morskiej: ale tej wymiany nie podobna wywlekać na forum publiczne. Podsekretarz stanu nie wątpi, że rząd włoski posiada dostateczną znajomość konstytucji angielskiej. Dotychczas rząd jej królewskiej mości nie miał powodu przesyłać do Rzymu jakichkolwiek objaśnień w przedmiocie konstytucyjności swych działań. P. Labouchère niewłaściwie domyśla się, że Francja zna układ pomiędzy Włochami a Anglją: oświadczenia rządu takich domysłów nie uzasadniają. Błędne są też mniemania, jakoby Anglja związana była z trójprzymierzem, a domniemywanie się jakiejś nienawiści, jakiegoś pogarszania się stosunków anglo-francuskich, jest wprost śmiesznem. Ztąd też i obawę Labouchère'a, aby dzisiejsza polityka angielska względem Francji nie doprowadziła do wojny, płonną tylko nazwać można. Istotnie, sam interpelant nie mógł wierzyć w to, co mówił. Jeżeli przyjdzie do wojny nawet pomiędzy Francją i Anglją, to nie z powodu dzisiejszej polityki angielskiej, ale z powodu sprzeczności interesów, bądź stałej, utajonej, tkwiącej w wytworzonych przez dzieje stosunkach, bądź też doraźnej, fenomenalnej, takiej, jaka się zarysuje na tle trójprzymierza, gdy ono z obrębu myśli przejdzie w obręb czynów.

To prawda, że Anglicy dzisiaj zbyt uprzejmymi dla Francuzów nie są ale też za Kanałem w całej mierze się za to odpłacają. Wystarczy przeczytać artykuły pism francuskich o pobycie cesarza Wilhelma w Anglji, aby się o tem przekonać. Dzisiaj jednak w Europie dominuje prąd pokojowy. Uległa mu także Wielka Brytanja, mimo, że się dotychczas trzymała na uboczu. Na razie nie zmienią tego najżyczliwsze deklamacje takich przyjaciół Francji, jak Labouchère.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(„Grażdanin“ o „Kwestji polskiej w Prusach“ — nasza malenka uwaga z tego powodu. — „Warsz. Dniewn.“ bierze w obronę posła Vaszaty'ego. — Polacy w wiedeńskim parlamencie w opinji „Warsz. Dniewn.“ i kilka uwag z naszej strony. — „Nowoje Wremia“ z powodu broszury p. Marin o przymierzu Rosji z Francją)

— W *Grażd.* ni ztąd, ni z owąd, pojawił się artykuł, dosyć sympatycznie i sprawiedliwie napisany, pod tyt.: „Polska kwestja w Prusach.“ Niewiadomy autor tego artykułu, gdyż pod nim nikt nie jest podpisany, daje najprzód króciutki szkic gnębiącej polityki pruskiej przeciwko Polakom, którzy jednak podług autora, bronili na każdym kroku swojej narodowości ze skutkiem, pomimo, że Bismark wytężył wszystkie siły, aby tępić Polaków; zwłaszcza też działo się to wtedy, gdy żelazny kanclerz musiał pielgrzymować do Canossy. „Trzeba przyznać — pisze *Grażd.* — że wszystkie te prześladowania do niczego nie doprowadziły. Narodowy duch nie umarł w Polsce (piszemy wyraźnie w „Polsce“, bo tak jest wydrukowane w rosyjskim artykule; prz. Red.) i teraz znowu okazuje swoją siłę, która występuje w takich nawet miejscowościach, gdzie germanizm powinien był zapuścić głęboko swoje korzenie, mianowicie we wschodnich Prusach i na Szląsku. W Poznaniu istnieje Towarzystwo „Przyjaciół nauk“, na wzór *Institut de France*; teatrowi polskiemu powodzi się tam wcale dobrze — jednem słowem, Polacy podnoszą głowę i pełni są otuchy, że uzyskają dalsze ustępstwa od rządu pruskiego na korzyść swojej narodowości.“ Dalej następuje wiadomość o tem, że pod względem wywalczań od rządu pruskiego praw dla polskiej narodowości, nastąpiło w Poznańskiem rozdwojenie i za to, że poseł Kościelski za daleko posunął swoją lojalność, która się bardzo podobała cesarzowi niemieckiemu, przez większość opinji publicznej został potępiony.

Bardzo to piękne, co *Grażd.* pisze o tem, co się dzieje w ziemiach polskich pod rządem pruskim, ale nam się jednak przypomina kocioł, który przygania garnkowi, a sam smoli...

— Poseł Vaszaty nie przestaje być bohaterem w szpaltach rosyjskich dzienników. W jednym z ostatnich numerów zajmuje się nim także urzędowy organ pana jenerała Hurki, *Warsz. Dniew.* Naturalnie, *Warsz. Dniew.* dziwi się temu, że w Austrji tak się oburzają na posła Vaszaty'ego, bo właściwie nic on nie powiedział takiego, coby zasługiwało na przekleństwo austrjackich patrjotów. Według *Warsz. Dniew.*, powiedział on tylko, że Rosja jest silna, a więc sojusz z nią jest dla Austrji korzystny. „Rada posła Vaszaty'ego — pisze *Warsz. Dniew.* — jest dla Rosji wcale nie na rękę, bo nie ma żadnego wyrachowania, brać pod swoją obronę słabnące państwo austrjackie i robić się jego sprzymierzeńcem wobec innych, którzy tylko czekają, aby się niem podzielić. Cała wina Vaszaty'ego w tem, że nie wygodził Polakom, którzy są obecnie Taaffe'mu i Niemcom potrzebni w parlamencie. Polacy doprowadzili do tego, że Vaszaty'ego obwiniają już o zdradę stanu, a poseł Biliński, zapomniawszy o elementarnych zasadach obyczajności, które obowiązują każdego i wszędzie, kłamał, utrzymując, że Rosja żądała od Austrji Tryestu. Polacy nie chcą mieć stronników w Słowianach i nawet gotowi się zgodzić na zniemczanie Polaków w Poznańskiem i sami zażądają niemczenia Galicji. Cóż, to byłoby logiczne... Im dalej działa nowy wiedeński parlament, tem bardziej *Warsz. Dniew.* przekonywa się, że hr. Taaffe jest sztukmistrzem w polityce, bo służąc niemieckim ideom, powstrzymuje wzrost Słowian i używa jednych, przeciwko drugim. Polacy dla hr. Taaffe'go przedstawiają najlepszy oręż i co to go może obchodzić, w jakiem położeniu znajdą się kiedyś Polacy i co powie o nich historja, w której już i tak zasłynęli, jako pożałowania godne narzędzia w rękach zachodu, do niszczenia Słowiańsztwa. Lecz — kończy z emfazą *Warsz Dniew* — nie zawstydzą się narescie sami pp. Bilińscy, Popowscy itd?

Przytoczyliśmy tych kilka ustępów z *Warsz. Dniew.*, nie dlatego, aby polemizować z pismem, które wszystko, co robi względem nas, robi ze złą wiarą i z perfidją zdziczałego poprostu policjanta, lecz dlatego, aby dać dosadną charakterystykę moskiewskiej słowiańskości takiego p. Kułaczkowskiego, redaktora *Warsz. Dniew.*, który ze swojemi politycznemi cluknbracjami, idjotyzmem i bezczelnością, bardziej stanowi materjał do humorystyki politycznej, aniżeli dla poważnej, dziennikarskiej polemiki.

— Francuski publicysta, Marin, napisał książkę pod tytułem: *Français et Russes vis-à-vis le triple alliance*, w której dowodzi, że Francja nie powinna się łączyć z Rosją lecz przeciwnie, razem z Niemcami i innemi państwami starać się ją złamać. Książka ta narobiła hałasu w Rosji, a *Now. Wrem. à propos* niej pisze: „Francja i Rosja, każda oddzielnie są tak silne, że mogą działać potężnie pojedyńczo, a na połączenie się ich nie potrzeba uważać, jako na sojusz przeciwko trójprzymierzu, w którem jeszcze do pierwszego wystrzału nieraz jeden drugiego oszuka. Na sojusz Francji z Rosją trzeba się patrzeć, jako na ochronę sprawiedliwości i pokojowego dobrobytu Europy“.

Biedna ta sprawiedliwość i biedny ten dobrobyt w Europie, gdy mu już przyszło zostawać pod patronatem bezwyznaniowej republiki francuskiej i krwiożerczego, prawosławnego caratu moskiewskiego.

Talleyrand o sprawie polskiej.

Jak wiadomo, genialny w kunszcie machiawelizmu poprzednik Bismarka, ks. Talleyrand, pozostawił po sobie pamiętniki, które obecnie doczekały się ogłoszenia drukiem. Talleyrand umarł r. 1838, więc naczekał się świat dość długo, zanim wydano jego wspomnienia. Dwa pierwsze tomy ukazały się w początku obecnego roku, w tych dniach trzeci się z rzędu tom ukazał. W nim najwięcej chyba wartości ma dla nas ten rozdział, który charakteryzuje stosunek przebiegłego dyplomaty francuskiego do Polski, a mianowicie do kampanji naszej z caratem w r. 1830 i 31. W podeszłym wówczas już wieku, bo urodzony r. 1754, Talleyrand zajmował stanowisko ambasadora francuskiego w Londynie. W chwili owej właśnie, gdy Talleyrand udziela w pamiętnikach swych wrażeń, odbywał się w Londynie kongres narodowy, rozstrzygający o losie Belgji, której ludność zrzuciła krótko przedtem jarzmo nader nienaturalnej unji z Holandją, nałożone jej przez kongres wiedeński 1815 r. Dziwnym zbiegiem wypadków widzimy naówczas, w chwili wybuchu powstania listopadowego, Polaka Matusiewicza, który jako reprezentant Rosji wspólnie z księciem Lieven podpisał słynny protokół z 20. grudnia 1830, który dał Belgji niepodległość. Przytoczymy za Talleyrandem kilka szczegółów o Matusiewiczu, którego stanowisko w Londynie naówczas, jako Polaka w rosyjskiej służbie, łatwem bezwątpienia nie było.

Rosja miała wtedy dwóch oficjalnych przedstawicieli na konferencji londyńskiej, księcia Lievena i hrabiego Matusiewicza. Ogółem siedmiu dyplomatów uczestniczyło w owych naradach. Ze strony Francji Talleyrand, ze strony Prus Bülów, Austrja wyznaczyła Esterhazy'ego i Wessenberga, a Anglja Palmerstona Matusiewicz, Polak z urodzenia, odebrał wychowanie swe we Francji, i mógł się słusznie szczycić nagrodą swą, otrzymaną od uniwersytetu paryskiego w r. 1811. Nawyknienia też jego pozostały francuskiemi. Rzadkiemi odznaczał się zdolnościami, ztąd też w chwilach nieobecności Lievena, sprawował nawet w jego zastępstwie urząd rosyjskiego ambasadora.

W początku układów o sprawę belgijską, Matusiewicz wielce okazywał się pojednawczym, jakkolwiek znał niechętne dla Belgijczyków usposobienie stojącego na straży monarchicznych interesów Europy cara Mikołaja. Gdy następnie wybuchło powstanie w Polsce, stanowisko Matusiewicza na konferencji londyńskiej stawało się coraz trudniejszem. Tylko niezwykłą swą zręcznością zdołał się na niem utrzymać. „Łatwo zrozumieć, — pisze Talleyrand — że sytuacja jego, jako Polaka, nie czyniła go łatwym i swobodnym w naszych układach“. Szczególne to istotnie widowisko. Widzimy Polaka, wytężającego siły swe i rozum swój polityczny, aby położyć podstawy międzynarodowe dla niepodległości narodu belgijskiego, a z drugiej strony zrywa się naród polski do wolności, by ją wywalczyć od cara Mikołaja i nikt się za nim nie ujmuje, a towarzyszą mu tylko platoniczne, często samolubne sympatje.

Już pod datą 12. grudnia 1830 roku odebrał Talleyrand list z Paryża, opisujący wrażenie, jakie tam nadeszła o warszawskich wypadkach wieść sprawiła. Pisano mu wtedy:

„Biedni Polacy, od tak danego czasu systematycznie poświęcani, szczerze mię zajmują i pełno tu obawy, aby ich nie zgnębiono. Mimo to nazwiska, stojące na czele ruchu, spodziewać się każą, że to ruch na poważne rozmiary. O! gdyby Prusy i Austrja zrozumiały własne swe potrzeby. Dla Austrji tak samo, jak i dla nas, byłoby dobrze, gdyby dla tej nieszczęśliwej Polski zdołano otrzymać jakikolwiek stan, znośniejszy od obecnego. Zajęcie się nią jest tu bardzo żywe i bardzo ogólne“.

Były to piękne i, jak to mówią, pobożne życzenia. Ciekawy szczegół przytacza Talleyrand o pośle francuskim, panu de Flahaut, który później reprezentował Francję na dworze berlińskim. Z powodu sympatyj swych, okazywanych sprawie polskiej, tak przykrych doznał Flahaut nad Sprewą wrażeń, że po dwóch, czy trzech miesiącach opuścił pałac poselski w Berlinie, zrażony wrogiem dla Polski stanowiskiem mocarstwa podziałowego.

W dzień po podpisaniu wspomnianego przez nas wyżej protokołu belgijskiego, pisał Talleyrand z Londynu w urzędowej depeszy rządowi swemu o sprawie polskiej:

„Wypadki w Polsce przypominają mi chwilę z mojej młodości, gdy rozgłosiła się we Francji wieść o pierwszym podziale kraju. Nie można zapomnieć ogromnego wrażenia, sprawionego owym wypadkiem. Polityka Francji okryła się wtedy niesławą i nigdy ani książę d'Aiguillon, minister spraw zagranicznych, ani kardynał Rohan, nasz ówczesny ambasador we Wiedniu nie zdołali się podnieść z sromotnego poniżenia, w jakiem ich pogrążyło niedołęstwo i ignorowanie układów, które poprzedziły ów bijący w oczy akt bezprawia i rabunku.

Następnie sposobność przedstawiała się jak najkorzystniejsza odbudowania Królestwa Polskiego: cesarz Napoleon mógł był w roku 1807 i 1812 wrócić krajowi temu niepodległość, tyle potrzebną dla równowagi europejskiej. Napoleon wprost tego uczynić nie chciał i zapewne nie mam potrzeby, panie hrabio (Talleyrand adresował depeszę swą na drodze urzędowej do ministra hrabiego Sebastiani'ego), przypominać panu ogromny błąd, popełniony swego czasu. W roku 1814 bieg wojennych wypadków doprowadził nas do tego, że mogliśmy jedynie myśleć o własnej naszej egzystencji i z konieczności twardej milczeć musieliśmy wtedy, gdy się spełniało zgnębienie Polski. Dzisiaj, gdy głos nasz znowu nabrał znaczenia w radzie państw europejskich, nie powinno się podobne widowisko powtórzyć.

Przypuszczam, że bez zakłócenia pokoju, byłby rząd nasz mógł z poparciem Anglji i przy zręcznym i umiejętnym wyborze stosownej chwili, ofiarować nasze pośrednictwo i nadać wypadkom, rozgrywającym się w Polsce, obrót korzystny dla Europy. Nie ma dzisiaj nikogo, któryby nie rozumiał, że Królestwo Polskie, na trwałych wznowione podstawach, tworzyłoby najlepszą, bo najtrwalszą zaporę przeciwko zagrażającym Europie najazdom rosyjskim.

Bardzo wiele widzę sposobów i środków, którymiby łatwo dopiąć można zamierzonego celu. Gdyby tylko Anglja zechciała otwarcie zgodzić się na nasze zamiary, to znaleźlibyśmy, a zdaje mi się, że się w obliczeniach mych nie mylę, we Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Galicji, w prowincjach polskich, pozostających pod panowaniem rosyjskiem, w Finlandji, nawet w

16)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

Czy boleść trawiła serce dziewczyny, czy w tem sercu toczyła się walka, tego nie wiedział nikt. Hubiński, zawsze nie odstępny, zarzucał jej nadmierny smutek, a więc pocieszał, prosił i błagał, ale nie umiał wywołać na jej ustach uśmiechu.

Pewnego dnia Anna odebrała miejską pocztą list, nieznaną jej ręką pisany, który ją zawiadamiał, że Teresa jest umierającą i pragnie Annę przed śmiercią zobaczyć. Nieświadoma niczego, w pierwszej chwili upatrywała w tem mistyfikację, ale po krótkim namyśle, zdecydowała się pospieszyć podług wskazanego adresu.

Nie długo trwała wątpliwość. Stróż domu, wskazując mieszkanie, mówił nie pytany:

— O, z tą panną już bardzo krucho. Szastała się też bo szastała!...

Anna pobiegła na schody, nie słuchając chętnego do rozmowy stróża, i za chwilę znalazła się w owym wspaniałym nie dawno salonie, teraz — rażącym pustkami. Drzwi i okna obnażone z bogatych adamaszków, czarne haki sterczą na nagich ścianach, kurz i pajęczyna, oto zmiany, jakie tu zaszły. Anna nie mogła ich ocenić, bo nie znała złotych czasów tego salonu.

— Dobrze, że też panienka przyszła, — mówiła do niej kobieta, która ją tu wprowadziła. — Siostra już bardzo źle, a tak panienkę wygląda.

— Ale cóż to się stało — pytała wzruszona Anna — nie tak dawno moja siostra była zupełnie zdrowa.

— Bogać tam była zdrowa, ona dawno miała suchoty; ja jestem u niej już trzeci rok. Mówiłam, prosiłam zawsze, aby się ochraniać, ale gdzie zaś, nie chciała słuchać. Musiało się tak skończyć. Dogorywa biedaczka. Niech panienka wejdzie, ale cichutko — to mówiąc, przeprowadziła Annę przez kiedyś niebieski, a dziś zakurzony i równie, jak salon, pusty buduar i uchyliła drzwi od sypialni.

Prawo nie pozwala za długi zabierać pościeli, to też tu tylko ślady dawnego zbytku zostały.

Terka spała, lub tak się zdawało.

Podobno wielką trudność przedstawia dla artysty takie malowanie jednakowych na sobie kolorów, ażeby się subtelnie od siebie różniły. Tu — choroba po mistrzowsku wykonała to zadanie. W białej pościeli bielsza od niej spoczywa głowa suchotnicy. Znikły żywe kiedyś rumieńce, ani śladu ust koralowych. Zbyt szybko postępowała choroba, aby piękne ciało wysuszyć i strawić, ale ono stało się teraz tak przeźroczyste, jakby w niem krwi wcale nie było. Włos tylko kruczy ocalał.

Na szmer w pokoju Terka przebudziła się i spoglądała wokoło zapadłem, błyszczącem okiem.

— To tyAńdziu — przemówiła cichym głosem. — Jakaś ty dobra, żeś przyszła. Wiedziałam, że idziesz do mnie.

Anna zbliżyła się do łóżka i ujęła jej ręce.

— Słaba jesteś biedna Tereniu — rzekła — czemu wcześniej nie przysłałaś po mnie, byłabym dawno przy tobie.

— Pamiętasz, ostatni raz na Powązkach — mówiła z trudnością chora — rozeszłyśmy się tak źle. Bałam się, że może nie przyjdziesz.

— Nie mówmy o tem Tereniu.

— O, ja muszę mówić. Jestem bardzo chora, ale mam jeszcze dość siły, aby się przed tobą wyspowiadać z tego, co mi na sumieniu cięży, a co ty musisz wiedzieć koniecznie.

I Terka, jakby siłą woli mówiła teraz mocniejszym głosem, unosząc się w poduszkach.

— Męczysz się — reflektowała ją Anna.

— Nie Andziu, jam teraz silna, czekałam tylko na ciebie. Złe było moje życie, lepiej, że się i skończy. Ale dopóki czas jeszcze, chciałabym zapobiedz temu, co mogłaby sprawić moja złość względem ciebie i drugich.

— Względem mnie? Ależ ja ci wszystko wybaczam.

— Dobra, poczciwa jesteś Andziu, ale nie wybaczaj za wcześnie. Ty znasz hrabiego Ludwika?

— Znam go — odparła Anna, zdziwiona tem zapytaniem i przycisnęła ręką bijące serce.

— Czy wiesz, że go znałam?

Anna zasłoniła oczy.

— Powiedz mi szczerze, jak przed umierającą, co było między wami?

Zapytana milczała.

— Czy kochasz go Andziu?... powiedz mi prawdę.

— Nie było między nami nic, przysięgam!

— Chwałaż ci Boże. Straszny grzech spada z mego sumienia. Ale ty kochasz go biedna dziewczyno?

Słowa Terki były coraz dobitniejsze.

— Tak jest, siostro — wyszeptała Anna zaledwie dosłyszalnym głosem.

— A wiesz Andziu, że to ja sprawiłam? Ja chciałam ciebie zgubić. Ale czas jeszcze, zaprzyj się tej miłości, bo ona cię zabije. Jesteś uczciwą, a możesz zostać taką, jaką ja zostałam. Hrabia chce się tylko pobawić, przecież nie ożeni się z tobą. A ja, ja go namawiałam do tego. Sama szkaradna, nie mogłam ścierpieć, że moja siostra jest niewinną. Uczyłam go, jak cię najlepiej podchodzić powinien. O, bo ty nie wiesz, do czego zdolną upadła kobieta, ty nie znasz serca, w którem zamiast dobra, zamiast cnoty, gnieździ się tylko bezwstydność, lub podłość. Popatrz na mnie Andziu. Kiedyś byłam piękną, tak mi wszyscy mówili; uwielbiali moje oczy, dziś dwie jamy zapadłe, całowali i pieścili moje piękne kształty, dziś suche kości i pożółkła skóra, wsłuchiwali się w dźwięczny, wesoły głos mój—teraz, ochrypły szept suchotnicy. Te wszystkie skarby młodości zmarniały, a dziś, kiedy już wszystko stracone, śmierć mnie oprzytomnia, niestety, za późno. Daremnie oglądam się w około, za mną wstrętny brud, pustka, a nademną kara Boża i... okropny strach.

Upadła Terka w poduszki, Anna trzymała obie jej ręce.

Po długiej pauzie znów szeptała, nie otwierając oczu:

— Co się z nim robi?

— Chory, ranny w pojedynku, dawno z łóżka nie wstaje.

— Nic nie wiedziałam. A któż miał mi powiedzieć? znajomi wszyscy opuścili. Ale to lepiej dla ciebie, zapomnij o nim, zaklinam cię, czy przyrzekasz mi Andziu?

— Przyrzekam Tereniu, bądź tego pewną. Terka wysilona słabła coraz więcej. Anna cicho płakała.

— Siostro, Andziu Przebacz mi, powiedz, że przebaczasz za siebie i za naszą matkę?

— Tak Tereniu. Mateczka tam w niebie usłyszała twój głos i wybacza ci w tej chwili tak samo, jak i ja ci z całego serca wybaczam.

I klękła Anna u łóżka i splotły się obydwie w serdecznym uścisku.

— Dziękuję ci — już bardzo cicho mówiła umierająca, a krótki oddech przerywał jej słowa Teraz mi lepiej, tak, teraz mi dobrze... jestem szczęśliwa... i siły wracają, o Andziu, ja jeszcze żyć będę, nieprawdaż? będziemy razem pracowały uczciwie i chowały naszą Józię...

Teraz nagle rozwarła szeroko powieki i zawołała, jakby z trwogą:

— Ale zawsze razem Andziu, ty mnie nie odstępuj, ty mnie strzeż, bo ja boję się być sama — i tuliła się biedna do siostry.

— Nie opuszczę cię nigdy — płacząc i drżąc na całem ciele, uspokojała Anna.

To dobrze... Przeszłość za nami, a jutro takie wesołe, takie błogie, błogosławić nas będzie nasza matka święta...

I Terka zamilkła.

Długą chwilę trwał ten uścisk siostrzany. Snać im dobrze w nim było. Ale powoli Annie zdawało się, że jakiś chłód wieje z tego objęcia, a głowa siostry jakby martwa zawisła na jej ramieniu.

I opamiętała się, że stygnącego już trupa przyciska do ciepłego serca. Z wyrazem „matka święta“ duch Terki uleciał i zdmuchnął za sobą płomyk życia ostatni.

Pod czarną rzęsą umarłej zostawił niezaschłą jeszcze łzę — świadectwo żalu i skruchy.

XIV.

Sen spokojny wzmacnia organizm człowieka i uspokaja nerwy, które nim rządzą. Zrana myśl jest jasną i zdrową, to też wtedy wydaje nam się częstokroć niedorzecznem to, co zamierzyliśmy w przededniu.

Podobnym snem dla hrabiego Ludwika była jego długa choroba. Oderwany przez kilka tygodni od czczego towarzystwa i podobnego życia, zostawiony sam sobie i swoim myślom, podległ pewnej reakcji. Marzył o Annie i teraz idealizował ją. Wszystko, za czem kiedyś gonił, dziś przedstawiało mu się inaczej. W swych towarzyszach nie widział nic, prócz płaskiego dowcipu i nadskakiwania dla jego pełnej kieszeni, a w zabawie, opartej na pijaństwie i kartach, monotonność i niesmak.

Zamierzone z Reichstejnówną małżeństwo, przejmowało go dreszczem On, co się tak kwapił do złotej bramy bankiera, teraz przerażał się na samo wspomnienie dożywotniego związku z kobietą, do której miał wstręt, zamiast pociągu. Ale te nowo zrodzone pojęcia wprowadziły go w labirynt. Napróżno szukał w nim nici Ariadny. Alfonsyna jedynie mogła uratować położenie dość groźne. Annę kochał do szaleństwa, a wobec tej miłości, myśl wprowadzenia jej w wir przyjaciół, kokot i wina, wydawała mu się potworną. Nie łatwo było znaleść drogę pośrednią.

Po długim namyśle, korzystając z danej mu już przez lekarza wolności, postanowił Ludwik przedewszystkiem zobaczyć Annę i skłonić ją do bezzwłocznego wyjazdu za granicę. U Rejchstejna miał się zasłonić nakazaną mu w ciepłym klimacie dłuższą kuracją.

Był pewnym siebie. Trudności, jakie mógł w Annie napotkać, nie trwożyły go. Wiedział, że nie jest jej obojętnym, a więc potrzebował tylko zręcznie wyzyskać przewagę, jaką powinien mieć nad młodą dziewczyną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szwecji i Turcji potężne środki do akcji, skierowanej przeciwko Rosji.

Przypuszczam, że osiągniemy cel, o którym się rozwiodłem, bez wojny i rozlewu krwi. Gabinet petersburgski, gdy się na dobre zastanowi, może z czasem w tej sprawie ustąpi, skoro tylko kroki przedsiębrane będą zgrabnie skombinowane."

Takie zdania o sprawie polskiej wygłosił najzręczniejszy, bo wzrosły wśród najprzeciwniejszych okoliczności, dyplomata europejski czasów nowszych. Szkoda, że materjały, pozostałe po nim, ogłaszane przez członka akademji francuskiej, księcia Broglie, dotąd nie są ogłoszone w zupełności. Możnaby wtedy zapewne sądy i poglądy urywkowe w niejednym kierunku zaokrąglić i dopełnić.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Wczoraj rozpoczął się w Drohobyczu doroczny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego na walne zgromadzenie. Zanim obznajomimy czytelników naszych z przebiegiem tego doniosłego dla naszego szkolnictwa zgromadzenia, musimy wprzód podać niektóre daty z przedłożonego mu przez zarząd główny za rok ubiegły sprawozdania. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, uzupełniony wyborami na XXIV. walnem zgromadzeniu w Bochni, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem p. Krasuckiego Władysława (od 1. stycznia b. r. prof. Rawera Karola) skarbnikiem funduszów Towarzystwa p. Fąfarę Juljana, referentem dla spraw bursowych i skarbnikiem funduszu burs X. dra Jougana Alojzego, a sekretarzem zarządu p. Radwańskiego Kazimierza.

Redakcję *Szkoły* powierzył zarząd nadal panu Mieczysławowi Baranowskiemu, administracja wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego spoczywała do dnia 31. grudnia 1890 r. rękach dra Karola Benoniego.

Celem podziału pracy ukonstytuowały się w łonie zarządu, jak w latach ubiegłych, osobne komisje do poszczególnych czynności: Komisja burs, komisja recenzyjna do wydawnictwa bibljoteki dla młodzieży, komisja dla dalszego wydawnictwa obrazów dla nauki poglądu, komisja lustracyjna dla administracji wydawnictw, komisja rewizyjna dla administracji i wydawnictwa czasopisma *Szkoły* i komisja statutowa dla opracowania projektu do zmiany statutów Towarzystwa. Od 1. stycznia b. r. przybyła nadto w myśl regulaminu dla administracji wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego komisja wydawnicza, w której połączone zostały i przestały odtąd fungować: komisja recenzyjna dla wydawnictw bibljoteki dla młodzieży, komisja lustracyjna dla administracji wydawnictw i komisja rewizyjna dla administracji i wydawnictwa *Szkoły*.

Oddziałów Towarzystwa pedagogicznego istnieje obecnie 55, kółek pedagogicznych liczy Towarzystwo 132, a ogólna liczba wszystkich członków dochodzi do 2600. Ruch w oddziałach i kółkach świadczy wymownie o żywotności i coraz większym rozwoju Tow. pedag.

Równie pomyślnie przedstawia się ruch wydawniczy Towarzystwa, a administrację wydawnictw zmieniono o tyle, że połączono administrację *Szkoły* z administracją innych wydawnictw w jednę całość. Bezpośredni zarząd administracji wykonuje od dnia 1. stycznia 1891. komisja wydawnicza, w której skład wchodzą p. Karol Rawer, jako dyrektor zarz. gł., przewodniczący; p. Józef Czarnecki, zastępca przewodniczącego; p. Szczęsny Parasiewicz, sekretarz; p. Juljan Fąfara; dr. Karol Benoni, jako dyrektor wydawnictw; p. dr. Mieczysław Warmski, jako zastępca. Dyrektorem wydawnictw obrano dawnego administratora, dr. Karola Benoniego, kustoszem p. Władysława Krasuckiego, a kasjerem p. Kazimierza Radwańskiego.

Dzieł wydano w czasie od 10. lipca 1890 do 10. lipca 1891 ogółem tom. 12, pod prasą jest jeszcze 4.

Organ Towarz., czasopismo *Szkoła* statecznie a pomyślnie się rozwija.

Z uznaniem podnieść tu należy szlachetny czyn p. Ignacego Żółtowskiego, który zaprenumerował sześć egzemplarzy *Szkoły*, celem bezpłatnego ich rozdzielania między sześciu niezamożnych członków Tow. ped. Prócz tego tenże sam szczodry dobrodziej ludowego nauczycielstwa nadesłał zarządowi 100 zł., co do użycia których zgodził się na wniosek zarządu głównego, iżby za tę kwotę posyłać *Szkołę* przez cały rok bież. 52 członkom Tow. ped. Za nadesłaną przez tegoż p. Żółtowskiego kwotę 5 zł., przesłał zarząd główny jeden egzemplarz „Obrazów do nauki poglądu" jednej ze szkół okręgu drohobyckiego. Za tę ofiarność i serdeczną życzliwość Tow. ped. i tegoż członkom, wyraża zarząd zacnemu dobrodziejowi najgorętsze podziękowanie.

Wykonując zeszłoroczną uchwałę, ażeby wydać książkę pamiątkową ku uczczeniu pamięci uroczystości złożenia zwłok na Wawelu nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama, wydał zarząd taką książkę p. t.: „Pedagogika Mickiewiczowska", Lwów 1890 i rozesłał ją bezpłatnie wszystkim członkom Tow.—Instytucja burs Tow. ped. rozwija się dość pomyślnie pod względem finansowym, a zamknięcia rachunkowe doroczne wykazują widoczne wzmaganie się stanu majątkowego w tym dziale.

W bieżącym roku 1890/91 znalazło z funduszu burs 24 wychowanków bądź utrzymanie całe, bądź ułatwienie w pobieraniu nauk. Ogólna kwota wydatków na ten cel, wynosi pokaźną cyfrę nad 1.400 zł.

Lwowskie kolonje wakacyjne dla dziatwy szkolnej pozostają zawsze pod opieką Towarzystwa.

W roku 1890 suma datków od osób dobroczynnych i instytucyj wynosiła 2.554 zł. 15 ct. Dzięki tej ofiarności, wysłał komitet w roku zeszłym 105 uczniów do Huty Korostowskiej, a to w 2 partjach na 3 tygodniowy pobyt.

Zarząd główny rozdał 25 koleżeńskich zapomóg w łącznej kwocie 585 zł. Z funduszu imienia dra St. hr. Badeniego rozdał zarząd główny ośm zapomóg po 25 zł.

Stan funduszów Towarzystwa przedstawia się, jak następuje: fundusz rezerwowy 10.443 zł. 77 ct., fundusz dra St. hr. Badeniego 4.008 zł. 91 ct., gotówka funduszu obrotowego 10 zł. 24 ct., razem stan czynny majątku 14.733 zł. 48 ct. W funduszu wydawnictwa *Szkoły* znajdujemy niedobór 195 zł. 83 ct; w rachunkach wydawnictwa Tow. dochód równa się rozchodowi, a stan czynny majątku funduszu burs wynosi kwotę 6.590 zł. 41 ct.

* * *

Oto pokaźne rezultaty całorocznej pracy cichego, ale nader pożytecznego towarzystwa, dokonane drobnemi wprawdzie, lecz skupionemi w jedno ognisko siłami. Zgromadzeni dziś z najodleglejszych powiatów Galicji członkowie Towarzystwa pedagogicznego, z dumą oglądać się mogą na ten rok miniony, świadczący o pomyślnym wzroście i postępie dotychczasowym, a rokujący piękne nadzieje na przyszłość. Zjazdem obecnym rozpoczynają pedagodzy nasi nowy rok dalszej pracy dla dobra kraju, a w szczególności szkolnictwa naszego. Witamy ich jak wszelkich pracowników na niwie ojczystej, sercem szczerem i tem życzeniem, by obrady ich prawdziwą sprawie przyniosły korzyść, a dalsza żmudna, wytrwała, nieustająca praca coraz obfitsze wydawała plony. Szczęść Boże dobrym zamiarom!

Z krajowych zdrojowisk.

Szczawnica 10. lipca. Cudne to i urocze miejsce w tym roku nie wielu ma gości, czego powodem nieustające niemal — jak dotychczas — słoty. To też skarżą się tak kupcy tutejsi, jakoteż i zarząd, że nie było jeszcze roku z tak małą liczbą gości. Jedyna ich nadzieja w tem, że gdy się pogoda ustali, co zapewne nastąpi około 15. bm., według przepowiedni tut. górali, liczba gości się zwiększy. Dotychczas, jak ostatnia lista wykazuje, zaledwie około 1000 osób odwidziło Szczawnicę.

Życie też płynie nam cicho. Nawet klub, w każdym sezonie tak ożywiony, tego roku bardzo mało członków liczy. Tylko małe towarzystwa i kółka skupiają się i jak mogą, czas ten przepędzają i skracają sobie długie godziny. We czwartek pozwolił nam spędzić bodaj jedną przyjemniejszą chwilę p. Lelewicz, aktor teatru w Łodzi, urządzając przedstawienie, z którego część dochodu przeznaczył na budowę kościoła, od lat paru już dla braku funduszów oczekującego na wykończenie. Salę zapełniła prawie cała publiczność, jaka tylko po dzień ten tutaj się zebrała. P. Lelewicz przedstawił nam się wcale nie źle, a publiczność oklaskiwała go bezustannie, wdzięczna mu za to urozmaicenie. Jak słyszałem, ma tu około 25. bm. wystąpić także z przedstawieniem p. Ruszkowski, artysta teatru krakowskiego, który bawi w Szczawnicy od dni kilku.

Z wil tutejszych nowych bardzo pięknie się przedstawia willa aptekarza ze Starego Sącza, p. Jezierskiego, urządzona z komfortem, a położona na górze w połowie drogi między zakładem dolnym (Miodziusiem), a zakładem górnym i willa p. Biernadzkiego, cała murowana, połączona z restauracją i salą do tańców.

Kończąc tę korespondencję, zwrócić muszę uwagę także osób, jadących do Szczawnicy, na tę okoliczność, że furmani zajeżdżając do Łącka na popas, zawożą gości do restauracji p. Lustiga. Ale w tym roku nie jaki p. Michał Smoliński, restaurator z Nowego Sącza, otworzył również i tutaj restaurację, połączoną także z pokojami sypialnymi dla przepędzenia nocy, jak również i do wynajęcia na czas letni. Restaurację tę mogę gorąco polecić, gdyż, jak się przekonałem, odpowiada ona wszelkim, nawet najwybredniejszym wymogom.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste P. Włodzimierz Spasowicz przybył do Krakowa w przejeździe za granicę i zabawi dni parę w podwawelskim grodzie. — Dr. Juljan Ochorowicz przybył do Krakowa. — Państwo Rogozińscy przybyli do Krakowa w przejeździe do Szczawnicy. — Dr. Eug. Oleśnicki, kandydat adwokatury, wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Stryju.

Nekrologja. Ignacy Hübl, właściciel parowego młyna w Gwoździcu, zmarł tamże w 65 r. życia d. 14. bm. — Julja z Janickich Rutkowska, zmarła w Kołomyi d. 15. bm. — Aleksander Bakałowicz zmarł w Sułowie d. 15. bm., przeżywszy lat 71.

Kalendarz. Sobota (18.): Szymona z Lip. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 24, zachód o godzinie 7. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności, wszelkie ptactwo błotne i jelenie.

Uroczyste nabożeństwo na uczczenie patrona stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich, pod wezwaniem błog. Jana z Dukli, opiekuna miasta Lwowa, odprawi się w niedzielę d. 19. bm. o godz. pół do 11. w kościele OO. Bernardynów.

Pociągi spacerowe do Brzuchowic. Co niedzieli i święta, aż do odwołania, będą kursowały pociągi spacerowe między Lwowem a Brzuchowicami z wozami II. i III. klasy. Odjazd ze Lwowa o godzinie 3 min. 30 popołudniu. Przyjazd do Brzuchowic o godzinie 3 min. 51 popołudniu. Odjazd z Brzuchowic o godzinie 8 min. 39 wieczór. Przyjazd do Lwowa o godzinie 9. wieczór. Do tegoż pociągu wydawane będą we Lwowie bilety powrotne II. i III. klasy do Brzuchowic. Cena biletu II. klasy wynosi 44 ct., III. klasy 24 ct., dla dzieci zaś niżej lat 10 24 ct., względnie 13 ct.

Oprócz powyższych powrotnych biletów, będą wydawane także bilety II. i III. kl. ze Lwowa do stacji Kleparów i Brzuchowice, jakoteż z Brzuchowic do stacji Kleparów i Lwowa, względnie ze stacji Kleparów do Lwowa i Brzuchowic. Na powyższych stacjach będą także przyjmowane pakunki. Ruch tego pociągu spacerowego będzie wstrzymany tylko w razie rzeczywistej niepogody, o czem każdorazowe odwołanie takowego będzie ogłoszone najpóźniej do godziny 2. popołudniu na bramie gmachu dyrekcji ruchu (ulica Trzeciego Maja l. 3), jakoteż w cukierniach pp. Bieniedzkiego, Kosteckiego i Wierzbickiego. Pierwszy pociąg spacerowy odejdzie ze Lwowa do Brzuchowic w razie niepogody dnia 19. lipca br. Odjazdy i przyjazdy oznaczone są wedle zegaru lwowskiego.

Na zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie przybyli między innymi z Warszawy: prof. Baranowski, Samuel Dickstein, Jan Karłowicz, Leon Rzeczniowski, Dawid Waleczny, Ludwik Szymanowski, Stanisław Domaniewski, prof. Włodzimierz Brodowski, prof Juljan Kosiński. Nathanson; z Petersburga: Włodzimierz Spasowicz; z Podola: dr. Walenty Seweryn.

Promocja. Na wiedeńskiej wszechnicy otrzymał tymi dniami stopień doktora wszech nauk lekarskich i chirurgji, Polak Juljan Bory, gorliwy członek tamtejszych polskich stowarzyszeń.

Komisja krajowa dla spraw rolniczych. Ks. marszałek, jako przewodniczący, zaprosił członków komisji krajowej dla spraw rolniczych, na posiedzenie, które odbędzie się dnia 27. lipca rb. o godzinie 10 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności sekcji stałej, referent p. Romanowicz; 2 wnioski w sprawie niższych szkół rolniczych, referent p. Romanowicz; 3. wnioski w sprawie założenia nowych szkół rolniczych, referent p. Strusiewicz; 4. sprawa zaprowadzenia internatu w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach, referent p. Wereszczyński; 5. sprawa użycia funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, referenci pp. dr. Pilat i St. Homolacs; 6. sprawa podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju, (wnioski posła dra Rutowskiego i komitetów obu krajowych towarzystw rolniczych) referent p. Bohdan; 7. sprawa tępienia chrząszczy i owadów szkodliwych, referent p. Hołowkiewicz; 8. sprawy bieżące; 9. wnioski członków komisji.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych. Ks. marszałek, jako przewodniczący, zaprosił członków komisji krajowej dla spraw przemysłowych, na posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 26. lipca 1891 o godzinie 11 przedpołudniem, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura komisji w ubiegłym kwartale; 2. sprawy osobiste biura komisji; 3. sprawozdanie roczne z czynności komisji za czas od sierpnia 1890 do sierpnia 1891, mające być przedłożonem Sejmowi, (sprawozdawca p. Romanowicz); 4. organizacja nowych szkół przemysłowych uzupełniających, w Białej, Kętach, Podgórzu i Tarnopolu, (sprawozdawca p. rektor Franke); 5. reorganizacja szkoły stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie, (sprawozdawca p. Wierzbicki); 6. wniosek względem udziału funduszu krajowego w utworzeniu instytucji pod firmą: Galic. akcyjne towarzystwo handlowe; 7. podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego, (sprawozdawca dr. Zgórski); 8. prośby o stypendja przemysłowe, (sprawozdawca p. Romanowicz); 9. wnioski członków komisji.

Termin zwołania synodu ruskiego nie jest jeszcze definitywnie ustanowiony — jak zapewnia *Hałyckaja Ruś.* Synodowi przedłożone będą do obrad 30 punktów, z których główne dotyczą skrócenia mszy, zrównania obrządku gr. kat. z łacińskim, zrównania kalendarzy, zaprowadzenia celibatu. Punkt ostatni nie będzie stanowił koniecznego przedmiotu uchwały, lecz postawiony będzie jedynie dla targu, dla wywarcia presji, celem przyjęcia innych punktów w zamian za jego ewentualne opuszczenie. Do udziału w synodzie zaproszone będą kapituły wszystkich trzech istniejących w Galicji obrządków, a mianowicie kapituły unickie: lwowska stanisławowska i przemyska, łacińskie: lwowska, przemyska, krakowska i tarnowska, a wreszcie ormiańska lwowska. Dalej zaproszeni będą mieszkający w Galicji doktorowie telogji wszystkich trzech obrządków, dziekani gr. kat. i po jednym delegacie z każdego gr. kat. dziekanatu. Wszyscy ci uczestnicy synodu otrzymają zaproszenia dopiero na dwa tygodnie przed otwarciem synodu.— Bacząc na źródło, skąd te wiadomości pochodzą, musimy grubo zakwestjonować ich autentyczność co do kilku szczegółów tego programu.

Popis gimnastyczny w zakładzie miejskim dla sierót, odbył się dnia 15. lipca rb. o godz. 6 wieczorem wobec licznie zgromadzonej publiczności, wśród której zauważyliśmy prócz „koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół lud. m. Lwowa" ze swoim naczelnikiem p. E. Cenarem, pp.: M. Michalskiego, M. Baranowskiego, Grafla, Uruskiego, Klimowicza, Świsterskiego, dr. Pawlikowskiego, dr. Schmidta, Stokowskiego i w. i. Produkcje gimnastyczne uczniów tego zakładu wypadły nadspodziewanie dobrze, za co obecni nie szczędzili nauczycielowi p. Wł. Migsowiczowi oznak zadowolenia. Na wyszczególnienie zasługiwały: korowody i ślizgaki z ćwiczeń rzędowych, zapasy i igrzyska z ćwiczeń wolnych, tudzież wszystkie ćwiczenia na przyrządach. Również produkcje uczniów ze śpiewu na trzy głosy, nie pozostawiają nic do życzenia.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum w Tarnopolu odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora S. Lewickiego, w dniach 10—15. lipca. Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 20 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bardach Natan Ignacy, Frucht Marek, Gruszczyński Ignacy (ekstern.), Jeszt Feliks, Koczyrkiewicz Jędrzej, Kollender Szmelke, Kukawski Ignacy, Lenczowski Adam, Libiński Marceli (ekst., z odzn.), Lipski Antoni, Łuczakowski Tadeusz, Reiter Marjan (z odzn.), Rosenfeld Fryderyk (z odzn.), Sas Józef (ekstern.), Semkowicz Erazm, Silber Simche, Winter Ludwik (z odzn.).

Reprobowano na rok 2, pozwolono poprawić po ferjach egzamin z jednego przedmiotu 3 uczniom i 1 ekstern., odstąpił od ustnego egzaminu 1.

Dnia 16. lipca rozdano abiturjentom świadectwa dojrzałości, po krótkiem przemówieniu, w obecności naczelników władz, rodziców i zebranej młodzieży.

Egzamin dojrzałości w przemyskiem seminarjum nauczycielskiem żeńskiem odbywał się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Bolesława Baranowskiego, w dniach od 8—14 lipca br. Do egzaminu zgłosiło się 34 kandydatek (z tych 3 prywatystki).

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Alexówna Bronisława (z odznaczeniem), Bielawska Marja, Buczaniewiczówna Helena, Czermińska Ewa (z odznacz.), Dąbrowska Jadwiga, Gocka Marja (z odzn.), Grabska Marja, Inesówna Marja (z odzn.), Jabłońska Wanda, Janiszewska Zofja (z odzn.), Kaszewska Marja, Kinnelówna Aniela (z odzn.), Kossowiczówna Aniela, Kossowiczówna Helena, Kukułczanka Walerja, Kulczycka Jadwiga, Lewicka Zofja (z odzn.), Majerówna Józefa (z odzn.), Müllerówna Bronisława, Opielowska Malwina, Oskardówna Helena (z odzn.), Poudarowska Marja (z odzn.), Słoniewska Marja Kazimira (z odz.), Schaftnerówna Józefa, Szafranówna Marja (z odzn.), Tarnawska Olga, Urbańska Zofja, Wójcikiewiczówna Józefa, Zborowska Kazimira, Żurowska Mieczysława. Prywatystki: Borejkówna Jadwiga, Dworzakówna Franciszka. Jedna prywatystka przeznaczona do egzaminu poprawczego z matematyki po 8 tygodniach.

Do Iwonicza przybyło według listy gości do dnia 11. bm. rodzin 429, osób 964.

Konkurs. „Sokół" w Krakowie rozpisuje konkurs na posadę kierownika szkoły gimnastycznej z pensją roczną 1000 zł. Wymagany jest egzamin rządowy do udzielania nauki gimnastyki w szkołach średnich. Posada objęta ma być z dniem 1. września 1891 r. Zgłaszać się należy do wydziału towarzystwa po koniec lipca b. r.

Polak z Kopenhagi. Do Krakowa — jak donosi *N. Reforma* — przybył z Kopenhagi p. Stanisław Rosznecki, ukończony słuchacz tamtejszej wszechnicy. Rodzice p. Roszneckiego wyemigrowali przed laty z Kujaw i osiedli w Danji, — syn zaś, odbywszy w stolicy tego państwa studja uniwersyteckie, poświęcił się badaniom literatury polskiej. Kilka tłómaczeń i rozpraw o piśmiennictwie polskiem zamieścił p. Rosznecki w perjodycznych pismach duńskich. Dziennik *Nationalidende* zamieścił dłuższy artykuł z podpisem p. Roszneckiego o obchodzie konstytucji 3. maja. Młody badacz literatury polskiej wyuczył się języka polskiego przeważnie sam, na podstawie dzieł polskich, a włada nim wcale nie źle. Przybył obecnie do Krakowa, aby nabyć wprawy w języku polskim, poznać zabytki literatury polskiej i sztuki.

Wszechnica czerniowiecka liczyła z końcem letniego półrocza b. r. 285 słuchaczów, a to: wydział teologiczny 64 zwyczajnych i 2 nadzwyczajnych, wydział prawniczy 152 zwyczajnych i 21 nadzwyczajnych, wydział filozoficzny 12 zwyczajnych, a 10 nadzwyczajnych, oraz 24 farmaceutów.

Nieszczęśliwe wypadki. W Curynach, łowiąc ryby, utonął Aleko Petroczuk włościanin. — W Piedykowcach utonął w potoku 2½-letni synek wieśniaka Kuczoniuka.

Zmiana własności. Dobra Czernawkę pod Sadagórą, ogromny majątek ś. p. Petriny, nabył hr. Teodor Lanckoroński ze Lwowa za sumę 625.000 zł. Punktacje już podpisano, chodzi jeno o przeprowadzenie ugody z wierzycielami tabularnymi, co ma nastąpić przed upływem bieżącego roku.

Mały zabójca. W Dolnych Synowcach przed kilku dniami posprzeczali się dwaj chłopcy: 14-letni Mozes Schifner i 13-letni Jakób Weissbier. Ten ostatni popadł w taki gniew, iż pochwycił ze ściany rewolwer ojcowski i strzelił kilkakrotnie do Schifnera. Pięć ran otrzymał tenże. Sprowadzony z Seretu lekarz, dr. Ehrich, opatrzył ciężko rannego chłopca i odesłał go do krajowego szpitala w Czerniowcach.

Samobójstwo. Dnia 10. b. m. obwiesił się w Serecie gospodarz rolny, Dymitr Bunczak, liczący lat 45. Powód samobójstwa niewiadomy. Desperat osierocił dwoje drobnych dzieci.

Cięcie pałaszem. Działo się naturalnie... w Przemyślu, a donosi o tym fakcie tamtejsza *Gazeta.* Onegdaj do fiakra, oczekującego w nocy na gościa przed „tinglem", przystąpił żołnierz w mundurze artylerji wałowej z zapytaniem „czy jest wolny?" na co woźnica, stojący przy powozie, odrzekł, „że jest zamówiony". Wtedy żołnierz, który miał w ręku szablę oficerską, dobył szabli, ciął nią przez głowę woźnicę, a sam wskoczył do powozu i uchwyciwszy lejce, zaciął konie. Woźnica, mimo rany, z której obficie płynęła krew, popędził za powozem, dopadł go i wskoczył również do środka. Rozpoczęła się walka pomiędzy woźnicą i żołnierzem, w której żołnierz ciął ponownie szablą woźnicę w rękę, poczem wyskoczył z powozu i umknął. Woźnica, czując, że krew mu upływa i że siły go opuszczają, pojechał do szpitala. Cięcie, zadane woźnicy w głowę, przedstawia się jako ciężkie. Władze wojskowe zarządziły energiczne poszukiwania za sprawcą.

Wylewy. Dnia 13. lipca rb nawidzone zostały ponownym wylewem gminy powiatu Jarosław, a to: Jodłówka, Rzeplin, Rozbórz okrągły i długi, Czudowice, Hawłowice, Cząstkowice, Pantalowice, Łopuszka mała i wielka, te ostatnie wsie należą do powiatu Łańcut. Straty ogromne, albo siano zabrane z pokosów, albo zamulone. Klęska ta nie da się potrawem wynagrodzić, zboża nizinne zamulone, sierpa nie chcą przyjąć.

Z Kijowa donoszą do *Nowoje Wremia*, że ciągłe burze i ulewy na Ukrainie bardzo zaszkodziły zbożu. Zbiór siana opóźniony. W wielu miejscowościach gubernji podolskiej, w szczególności w powiecie lipowieckim grady zniszczyły cały zasiew. Takie same wiadomości dochodzą z gubernji wołyńskiej.

Oberpolicmajster warszawski, według wiadomości, nadesłanych z Warszawy do Poznania, zarządził natychmiastowe wydalenie z miasta i granic państwa 30 poddanych austrjackich i 27 pruskich.

Biada telegrafom!... Znany elektrotechnik amerykański, Grey, zadziwić ma wkrótce świat nowym wynalazkiem, który zastąpi pono dzisiejsze telegrafy. Instrument p. Grey'a otrzymał nazwę „teleftografa", a polegać ma jego znakomitość na tem, że przez druty przeprowadzać będzie można z najzupełniejszą dokładnością podobiznę rękopisu, znajdującego się na depeszy, podanej przez interesanta. W ten sposób, przez druty p. G., przesyłać będzie można wszelakiego rodzaju.. rysunki. Wynalazca otworzył już sobie specjalną pracownię w „Highland Park" w Chicago i postanowił wytrwale konkurować z współczesnemi linjami telegraficznemi i telefonicznemi. Zobaczymy!...

Całą siłą pary odbywa podróż naokoło świata ekscentryczny Amerykanin, George Strantics Tram, który uczynił zakład, że odbędzie tę podróż o dziesięć dni prędzej od wszystkich poprzedników, znanych z najszybszego objazdu ziemi dokoła. W dniu 28. czerwca br. o godzinie 4. minut 30 rano wylądował Strantics Tram w Brindisi i niezwłocznie wsiadłszy na pociąg Express-Orient, nazajutrz, 29. czerwca, o godzinie 11. minut 50 rano już był w Calais, o 6. zaś popołudniu przejeżdżał przez Londyn, pędząc do Liverpoolu, aby się nie spóźnić na okręt.

Miła wycieczka...

Wobec porażeń słonecznych, jakie się w ostatnich czasach często zdarzały, współpracownik medyczny berlińskiego *Börsen Courier* daje kilka zbawiennych rad. Przedewszystkiem zaleca, aby nigdy z odkrytą głową nie chodzić w słońcu; ponieważ porażenie słoneczne objawia się w większej części przez silny napływ krwi do głowy, ostrzega tedy przeciw zbytniemu sznurowaniu się, co tamuje swobodny obieg krwi. Pierwszą przestrogę powinni zapamiętać głównie mężczyźni, druga stosuje się wyłącznie do kobiet. Należy o ile możności mieć swobodny oddech, a pragnienie gasić nie alkoholami, lecz wodą z domieszką koniaku, soków owocowych itp. Doskonałym środkiem na ugaszenie pragnienia, jest słaba czarna kawa bez cukru. Osobę, dotkniętą porażeniem słonecznem, należy przenieść niezwłocznie w miejsce chłodne, rozebrać coprędzej, położyć głowę wysoko, zastosować jaknajzimniejsze okłady, oblewać ciało zimną wodą i dawać dużo zimnej wody do picia.

Wiadomości osobiste. Dr. Gustaw Romer, poseł na Sejm krajowy i zastępca członka Wydziału krajowego, objął z dniem 16. bm. urzędowanie w departamencie drogowym Wydziału krajowego, na czas nieobecności p. Edwarda Jędrzejowicza, bawiącego na urlopie.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Karol Sermak, podpułkownik w pensji, w 63 r. życia i Olga Glaas, w 33 r. życia. — Dnia 10. bm. zmarł w Wilnie homeopata i znany entomolog Eustachy Wróblewski. — W tych dniach zakończyła tam także życie A. Milewska, matka znanego w Wilnie miljonera i miłośnika sztuki. Wspaniały pałac Milewskich w Wilnie zdobią liczne obrazy, przeważnie pędzla malarzy szkoły monachijskiej, a między innymi obrazami jest tam także „Stańczyk" Matejki.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hussów, w powiecie łańcuckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Promocje. P. Józef Thom, rodem ze Lwowa, otrzymał w dniu onegdajszym w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, zaś p. Rudolf Ahl, dyplom magistra farmacji.

Z życia towarzyskiego. W Cisnej w pow. baligrogrodzkim odbył się onegdaj ślub panny Zofji Szafrańskiej córki tamecznego star. leśniczego, z p. Włodzimierzem Wengrzynowiczem, ukończonym gr. kat. teologiem.

Onegdaj w kościele św. Florjana w Krakowie odbył się ślub panny Jadwigi Boreckiej, córki śp. Antoniego i Heleny Boreckich, właścicieli dóbr ziemskich, z p. Eugenjuszem Mehofferem, urzędnikiem dyrekcji kolei państwowej.

Rada miasta Lwowa nie odbyła onegdaj posiedzenia skutkiem braku kompletu.

Odznaczenie przemysłu krajowego. Pan Alfred Dzikowski, właściciel handlu broni i pracowni rusznikarskiej, otrzymał na ostatniej wystawie leśnictwa we Wiedniu medal srebrny. Z fabrykantów broni w Austrji, otrzymali tylko dwaj takie odznaczenia: mianowicie p. Dzikowski i słynny fabrykant broni Leopold Gasser z Wiednia. Jestto chyba najlepsza reklama dla p. Dzikowskiego.

Djetarjusze magistratu miasta Lwowa wnieśli do rady miejskiej petycję, w której upraszają o przyznanie im dodatku drożyźnianego. Prośbę tę, zasługującą ze wszech miar na uwzględnienie, kończą petenci następującemi słowy:

„W nadziei, że wysoka reprezentacja miejska raczy zamanifestowane na ostatniem swem posiedzeniu szczere intencje względem djetarjuszy rychło w czyn wprowadzić i tymczasowo dodatkiem drożyźnianym w formie procentu do pobieranych przez nich płac rocznych, ich i ich rodzin niedolę uśmierzyć — śmiemy z góry złożyć przyrzeczenie, że staraniem naszem będzie, przez zwiększone natężenie sił do pracy i gorliwość służbową, stać się godnymi wysokiej łaski i okazanych nam względów".

Nie wątpimy, że reprezentacja miasta Lowowa, w uznaniu słusznych i uzasadnionych wywodów tych funkcjonarjuszów miejskich, petycję ich weźmie pod rozwagę i przychylnie załatwi.

Handel świętościami. Przychodzi nam skonstatować ten smutny fakt, że handel obrazami świętych, obrazkami, medalikami, a nawet książeczkami do nabożeństwa, który dotychczas był w rękach kramarzy jarmarcznych skupiony, przechodzi powoli w ręce żydów... Dalecy jesteśmy od żądania ograniczania handlu, ale wszystko ma swe granice i wystawy sklepowe na ściśle żydowskiej ulicy, jak Kazimierzowska, obwieszane obrazkami świętych i medalikami, a narażone na naigrawania pauprów żydowskich, obrażają w wysokim stopniu uczucia chrześcjańskie! Handel zresztą tego rodzaju, mały i nieznaczny może na pozór, gotów mieć nieobliczone skutki, ze względu na lud wiejski, który przeważnie rzeczy takie na jarmarkach kupuje. Czy może on mieć poszanowanie dla wizerunku świętego, kupionego od żyda? Za utratą czci widomej dla wizerunku pójdzie i utrata czci dla samej świętości i wiary nawet, a utrata wiary dla chłopa, to śmierć moralna. Rzecz ta powinna być serjo traktowaną i obowiązkiem konsystorzów biskupich jest, podnieść ją, gdzie należy.

Schwytanie rabusia. W uzupełnieniu naszej onegdajszej wzmianki dodajemy, że nie Katz, ale rewizor Distler brał udział w pościgu za zbrodniarzem.

Szkodniki. Inspektor plantacyj miejskich, pan Roehring, doniósł policji, że jakieś nieznane indywidua, wziąwszy sobie za sport uszkodzanie plantacyj, tak w ogrodzie miejskim, jak i na wałach Hetmańskich, narobiły szkody na przeszło 300 zł. w roślinach. Naturalnie mowa tu o szkodzie materjalnej, któż bowiem zniszczoną roślinę do życia powróci? P. Roehring żąda energicznego śledztwa i surowego ukarania niszczycieli. Wartoby!

Ze sfer notarjalnych. Sąd obwodowy w Tarnowie mianował kandydata notarjalnego p. Mieczysława Bielińskiego, na przeciąg 6 tygodni, zastępcą p. Sylwestra Jaczewicza, notarjusza w Krośnie. P. Biliński objął swe urzędowanie jako zastępca dnia 11. bm.

Zmiana własności. Dobra Podhajce nabyło od księżnej Marceliny Czartoryskiej Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, a dobra Radłów nabył od ordynacji Zamoyskich p. Maurycy Straszewski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i poseł do rady państwa. Każda z tych transakcyj sięga kwoty półtora miljona.

Święto narodowe Francuzów, które, jak wiadomo, przypada rok-rocznie na 14. lipca, minęło w roku bieżącym zupełnie spokojnie. Dzień był śliczny. Ulice Paryża, ozdobione zielenią, kamienice sztandarami lśniły się w jasnych blaskach słonecznych. Tłumy publiczności, gawiedzi i żebraków, którym tylko w dniu 14. lipca wolno bezkarnie napastować przechodniów, roiły się po bulwarach, po placach. Urzędowy program uroczystości nie różnił się w niczem od zeszłorocznego. Przed południem pochód alzacko-lotaryńskich towarzyszeń przez plac Concordji do statuy Strasburgskiej, popołudniu przegląd wojska na Longchamps. Obadwa numera programu, w obecności z entuzjazmem przyjętego prezydenta Carnota i wszystkich ministrów, odbyły się poważnie. Wieczorem zanurzyły się ulice Paryża w morzu świateł wspaniałej iluminacji.

Komitet Towarzystwa męskiego im. św. Wincentego a Paulo w Tarnopolu otwiera d. 1. września br. internat pod wezwaniem św. Cyryla dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu, w którym znajdzie ośmiu ubogich uczniów religji katolickiej, bez różnicy obrządku, bezpłatne umieszczenie. Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie do internatu, winni wnieść swe podania na ręce prezesa komitetu najdalej do 15. sierpnia br. Do podania należy dołączyć świadectwa: chrztu, z ostatniego kursu szkolnego, ubóstwa i zdrowia, świadectwo przebytej lub szczepionej ospy, a w razie przerwy w naukach, świadectwo moralności. Kandydaci znajdą w internacie zupełne utrzymanie i troskliwą opiekę, winni jednak mieć: a) książki i przybory szkolne, b) najpotrzebniejsze ubranie, bieliznę, pościel, jakoto: poduszkę, kołdrę i prześcieradła. Bliższych szczegółów może udzielić prezes komitetu ks. Władysław Librewski, katecheta szkoły realnej i seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Podziękowanie. Komitet urządzający festyn na dochód korpusów wakacyjnych, spełniając miły obowiązek, składa niniejszem podziękowanie J. E. p. namiestnikowi Kazim. hr. Badeniemu i p. marszałkowi krajowemu ks. Sanguszce, którzy hojnymi datkami przyczynili się do powiększenia dochodów na cel tak szlachetny; dalej p. wiceprezydentowi Marchwickiemu, delegatowi Michalskiemu i wszystkim radnym, którzy korpusy wakacyjne szczodrze wspierają; p. pułkownikowi Dylewskiemu za bezpłatne udzielenie muzyki i wszystkim paniom i panom, którzy czemkolwiek przyczynili się bądź to do uświetnienia festynu, bądź do przysporzenia dochodu.

Z Czytelni dla kobiet. „Zawiadamiamy niniejszem wszystkich członków Czytelni naszej, że od 15. lipca do 1. września bibljoteka będzie zamkniętą. Dnia 1. września zmieniamy także dotychczasowe mieszkanie, o czem bliżej zawiadomimy. *Wydział Czytelni dla kobiet.*"

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla biednej wdowy na Zamarstynowie M. Ładuńskiej p. W. Kutelowski zł. 9, Zazisio za dobrze zdany egzamin zł. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę w t[eatrze] letnim po raz siódmy „Wielki Mogoł", oper[etka] w 3. aktach a 4. odsłonach Ed. Audrana. Drugi w

ensemblu, baletu opery della Scala w Medjolanie, a to: panny Erminy Seregni, primaballeriny i baletnic panien: Emilji Schena, Isoliny Ripamonti, Giny Ripamonti i Carlotty Passoni.

W poniedziałek znowu dwie premierki. Jedna oryginalna p. t.: „Sen“, napisana przez p. Leona Madeyskiego, który przybył do Lwowa i będzie na wszystkich próbach.

Druga, to wesoła komedyjka pod tytułem: „Sakiewka“.

W środę znowu premiera, pod tytułem; „Bajaderka“. Wyborna ta farsa, tłumaczona z angielskiego, miała niezwykłe wszędzie powodzenie, tyle w niej ruchu i komicznych sytuacyj.

Dyrekcja teatru układa się z panią Zimajer o występy, i układy te są na ukończeniu. Wiadomość powyższa ucieszy niezawodnie licznych zwolenników tej ulubionej artystki.

„Pantobiblion“. Pod tym tytułem ma wychodzić w Petersburgu miesięcznik, zawierający listę dokładną wszystkich książek, wydanych w ciągu miesiąca w Europie i Ameryce, z krótkiem sprawozdaniem o każdej książce; sprawozdanie będzie pisane w tym języku, w jakim pisaną jest omawiana książka.

Maurycy Moszkowski wykończył większą operę pt. *Boabdil*, która została już nabyta przez intendanturę opery królewskiej w Berlinie i będzie przedstawiona w ciągu przyszłego sezonu. Libretto, którego treść rozgrywa się w Hiszpanji, napisał Karol Witkowski.

Teatr letni.

(„Mały Faust“ — operetka w 3 aktach, a 4 obrazach; libretto: H. Cremieux'go i A. Jaime'a. Muzyka Herve'go.)

„Mały Faust“ — wystawiony u nas po raz pierwszy, ze znacznym sumptem scenicznym, w jesiennym sezonie minionego roku, — spoczął wkrótce na pułkach bibljoteki teatralnej, zmuszony ustąpić miejsca operze. Obecnie dyrekcja — której najsaciętszy nawet antagonista musi przecież przyznać te usilne i niestrudzone starania o rozmaitość, o przyjemną i godziwą rozrywkę dla Lwowian, skazanych na przebywanie lata w murach miasta — dyrekcja tedy, powtarzamy, wprowadziła „Małego Fausta“ na deski Teatru letniego i onegdaj popisywał się ten figlarz, po raz pierwszy w obliczu licznie zgromadzonego audytorjum.

O librecie, muzyce i w ogóle wartości tej operetki pisaliśmy swego czasu obszernie i wyczerpująco, nazajutrz po jej wystawieniu, jako premiery. Zbytecznem tedy byłoby powtarzać dziś, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu, kubek w kubek te same słowa oceny, o tyle więcej, że i obsada w niczem nie została zmienioną. Należy nam przeto skonstatować jedynie, że artyści nasi, udział w przedstawieniu „Małego Fausta“ biorący, grali i onegdaj ze świetną werwą i humorem role swoje, za co publiczność obdarzała ich co chwila hucznym aplauzem. Dotyczy to zarówno pań Skalskiej, Kasprowiczowej, Diny, Radwan jak pp. Skalskiego, Myszkowskiego, Laskowskiego.

Nowo zaangażowane członkinie baletu włoskiego, z medjolańskiego teatru della Scala, sprezentowały się onegdaj dwukrotnie pod wodzą tyle sympatycznej panny Erminii Seregni i — o ile wnosić można z pierwszego popisu nadobnych tancerek — należą one bezsprzecznie do rzędu bardziej wykształconych w swym zawodzie i urodziwych cór Terpsychory. Pewien specjalny znawca choreograficznej sztuki, dowodził onegdaj w małem kółku zwolenników baletu, że nadobne te Włoszki będą w tańcach tz. charakterystycznych w całem tego słowa znaczeniu doskonałemi. Obaczymy wkrótce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odezwa. Rady oddziałów Przemyskiego i Jarosławskiego Towarzystwa gosp. galic. uznając użyteczność wystaw powiatowych dla podniesienia chowu koni użytkowych, postanowiły wspólnie urządzić w mieście Przemyślu w dniach 7. i 8. września b. r. wystawę przeglądową koni użytkowych połączoną z premiowaniem. Upraszamy zatem P. T. hodowców o jak najliczniejszy udział, jakoteż przewielebne duchowieństwo, szanowne przełożeństwa obszarów dworskich i zwierzchności gminne o łaskawe i gorliwe poparcie naszych zabiegów przez rozszerzenie tej wiadomości pośród włościan, przez nakłanianie tychże do wzięcia udziału w rzeczonej wystawie z odpowiednimi okazami i przez udzielenie im w tym celu objaśnień, zwracając ich uwagę na premie, które za wyborowe okazy otrzymać mogą. Szczegółowy pzogam wystawy, tudzież program premiowania koni w krótkim przeciągu czasu ogłoszonym będzie. Szanowni wystawcy raczą tedy zgłoszenia swe wnieść ustnie lub też pisemnie najpóźniej do dnia 15. sierpnia b. r. w biurze oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu albo w Jarosławiu, na ręce sekretarza dotyczącego oddziału gosp., przyczem się zauważa, że włościanie otrzymają dla swych koni, na wystawę koni doprowadzonych, przez cały czas trwania tej wystawy pomieszczenie i paszę bezpłatnie. W imieniu rady Jarosławsławskiego i Przemyskiego oddziału galic. Tow. gosp. W Przemyślu dnia 1. lipca 1891.

Komitet wystawowy:

Adam ks. Lubomirski, Witold ks. Czartoryski. Bolesław Gurski, Zygmunt Madeyski, Karol hr. Drohojowski, Leszek Wiśniowski, Włodzimierz Younga, Kazimierz Zbyszewski, Mieczysław Marynowski.

Z Biały donoszą, że obiega tam pogłoska, jakoby tamtejszy targ bydła miał zostać przeniesiony do Krakowa.

Przegląd polityczny.

* W sprawie „Morskiego Oka“ tak pisze wiedeński korespondent *N. Reformy* pod d. 15. b. m: „Taaffe — *locutus est* w sprawie „Morskiego Oka.“ Urzędowo stwierdzają w Kole polskiem, że odpowiedź p. prezydenta ministrów na wniesioną interpelację p. Sokołowskiego, a „obejmująca najświeższe wypadki“ (czytaj „gwałty węgierskie“) — „sprawiła w ogóle dobre wrażenie.“ Tak stwierdzają urzędowo, atoli po uważnem przeczytaniu odpowiedzi ministerjalnej zmniejsza się to „dobre wrażenie“ do *minimum* ponieważ właściwie hr. Taaffe raczył obiecać, iż odpowiednie przedsięweźmie kroki, jeśli urzędowe sprawozdania nadejdą. Sprawozdania te idą atoli, jak wiadomo powszechnie, żółwim krokiem, a w sprawie „Morskiego Oka“ potrzebną jest szybka i doraźna pomoc. A dodać trzeba, że Rada państwa kończy swoje czynności i panowie posłowie przepędzą już sporo czasu u domowego ogniska lub w kąpielach, zanim odnośne fascykuły urzędowe przybędą ze Lwowa lub Krakowa do Wiednia i tu powolnie, wedle biurokratycznego zwyczaju, będą „badane“. Taka wygrana jest co najmniej zwycięstwem Pyrhusa. Węgrzy rozgospodarują się na dobre nad „Morskiem Okiem.“ zanim rząd wiedeński weźmie zapęd do przedsięwzięcia kroków, a jak oni raz się tam usadowią to z pewnością trudniej będzie ich stamtąd wyrugować.“

* W Belgradzie krąży pogłoska, że rządowi bułgarskiemu udało się schwytać morderców Belczewa. Mają to być dwaj studenci gimnazjalni, którzy zeznali, że do zbrodni nakłonili ich dr. Caczew, podpułkownik Kissow i dr. Molow. Rząd bułgarski zachowuje jak najściślejszą tajemnicę o całej sprawie. Wymienionych inicjatorów zamachu aresztowano. Całą tę wiadomość przyjąć należy jednak z zastrzeżeniem.

* O zamierzonej podróży króla serbskiego, znajduje się w *Pol. Corr.* korespondencja z Belgradu, przedstawiająca tę sprawę prawie zupełnie zgodnie z komunikatem rządowym.

* Ogłoszony wykaz dochodów królestwa włoskiego, w ciągu roku finansowego 1890/91, okazuje w porównaniu z rokiem przeszłym, pomimo ostrożnego preliminarza, zmniejszenie dochodów o 15 miljonów. W ten sposób wzrasta deficyt na rok 1890/91 do olbrzymiej sumy 78 miljonów.

* Francuski poseł w Brukseli, p. Burée, miał we wtorek na uczcie, wydanej w rocznicę rewolucji, wielką polityczną mowę, w której nazwał ewentualność annektowania Belgji przez Francję śmiesznością i niemożliwością. Rząd francuski życzy sobie jedynie, żeby Belgja miała jak najwięcej sił do obrony swojej politycznej niezależności. Nieufność między oboma krajami zniknąć powinna na zawsze.

* Zaledwie cesarz Wilhelm wyjechał z Londynu, już rozchodzą się wiadomości, że wkrótce odbędą się zjazdy ministrów, które wyraźniej jeszcze zadokumentują przychylne stanowisko Anglji wobec mocarstw trójprzymierza. *Gazzette Piemontese* doniosła tymi dniami, że zamierzony jest w Londynie zjazd Caprivi'ego, Rudini'ego i Salisbury'ego; *Tribuna* potwierdza to doniesienie, dodając, że na zjeździe będzie obecny także hr. Kalnoky. Dalej krążą pogłoski, że we wrześniu przyjedzie do Wiednia cesarz Wilhelm w towarzystwie kanclerza Caprivi'ego.

* Wiadomość londyńska o protokole, spisanym w Hatfield, jak dotychczas, nie została jeszcze potwierdzona; *Vossische Ztg.* odbiera wiadomość, że w poniedziałek popołudniu przybył do Hatfield kurjer z depeszami z Londynu dla cesarza niemieckiego, poczem bezpośrednio odbyła się konferencja cesarza z Salisburym w obecności sekretarza stanu, p. Marschalla.

* Podana przez *Reichswehr* wiadomość o odbywających się w Pola obradach komisji nad projektem nowej organizacji marynarki austrjackiej, uważana jest w kompetentnych sferach za zupełnie nieuzasadnioną.

* *Daily News*, organ Gladstone'a, robi z okazji pobytu cesarza niemieckiego w Anglji, następującą propozycję, celem doprowadzenia do skutku zgody pomiędzy Francją a Niemcami: Cesarzowi niemieckiemu należy z całego serca radzić, żeby odwidził prezydenta rzeczypospolitej francuskiej w Paryżu. W ciągu krótkiego panowania ojca jego cesarza Fryderyka, chodziły pogłoski, że zamierza zrzec się Lotaryngji na rzecz Francji. Lotaryngja bowiem, mimo, że Alzację zupełnie już zgermanizowano, pozostała, jak przed 20 laty, zupełnie francuską. Gdyby więc syn jego zwalczył wszelkie trudności i dokonał tego wielkiego aktu sprawiedliwości, to zasłużyłby na to, żeby był czczony przez najpóźniejsze wieki, jako najszlachetniejszy członek swego sławnego domu.

Pisma niemieckie, a nawet takie, jak *Germania*, zwalczają propozycję powyższą, ponieważ Niemcy nie mogą odstąpić ani kamienia, jak to powiedział cesarz niedawno w Frankfurcie nad Odrą, dowodząc, że najprzód paśćby musiały wszystkie 17 korpusów armji, nimby mogła być mowa o odstąpieniu części kraju niemieckiego.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 17. lipca. Dzienniki zaprzeczając pogłoskom o nowych obostrzeniach paszportowych, dodają, iż ambasada niemiecka w Paryżu otrzymała istotnie polecenie odmówienia wizy paszportowej dla tych podróżnych, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż chcą udać się do Alzacjo-Lotaryngji w celach agitacyjnych. (*G. L.*)

Wenecja 18. lipca. Trzecia dywizja eskadry włoskiej odpłynęła do Poli, skąd uda się ku wybrzeżom dalmatyńskim. (*G. L.*)

Paryż 17. lipca. Prezydent Carnot podpisał projekt, odnoszący się do zorganizowania wielkiego Towarzystwa kolonizacyjnego. (*G. L.*)

Paryż 17. lipca. Dep. Laur interpelował wczoraj w izbie, co do wykonywania przepisów paszportowych na granicy alzacko-francuskiej. Uzasadniając interpelację, podniósł on, że gdy agenci niemieckich domów handlowych podróżują zupełnie swobodnie po Francji, abmasador niemiecki w Paryżu wzbrania się wizować paszporta agentów francuskich domów handlowych. Nie ma tedy pomiędzy oboma sąsiedniemi państwami takiej równości, jakaby istnieć powinna. Chociaż minister Ribot żądał odroczenia interpelacji, izba 286 gł. przeciw 203 głosom uchwaliła przeprowadzić bezzwłocznie nad nią obrady Na żądanie Ribota i skutkiem nieobecności w izbie ministra spraw zagranicznych Freycineta, odroczono dyskusję do dnia dzisiejszego. Uchwałę tę, niemiłą rządowi, przypisują utworzonej koalicji prawicy, bulanżystów i radykalnych przeciw gabinetowi. Sądzą jednak, że już ze względu na zbliżający się termin nowych wyborów do izby, zajście wczorajsze nie pociągnie za sobą żadnych dalej idących następstw. (*G. L.*).

Berlin 17. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* notując pogłoskę o wizycie cara w Berlinie, oświadcza, iż w kołach dobrze poinformowanych nie wiedzą nic zgoła o projekcie przyjazdu cara do Berlina. Wiadomość ta jest w ogóle w wysokim stopniu nieprawdopodobną. (*G. L.*).

Friedrichsruhe 17. lipca. Ks. Bismark wraz z małżonką wyjechał do Schönhausen, skąd za kilka dni uda się do Kissingen. (*G. L.*)

Paryż 17. lipca. Po wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zebrali się ministrowie na naradę pod przewodnictwem Freycineta i uchwalili domagać się do nieograniczonego terminu obrad nad interpelacją Laura. Gabinet uczyni z tej sprawy kwestję zaufania. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 17. lipca. *(Izba posłów).* Po wyborze trzech członków delegacji w miejsce Młodoczechów — którzy z mandatów otrzymanych zrezygnowali — i dwóch zastępców (Leonhardt i Kirschner), uznano wybór pp. Slamy, Radimsky'ego, Kleina, Lewickiego i Rosenstocka.

Wśród następujących z kolei sprawozdań komisji kolejowej, co do petycyj, tejże przydzielonych, zdawał sprawę p. Herzel o petycjach reprezentacyj powiatowych w Nisku, Tarnobrzegu, Rzeszowie, Łańcucie, Jarosławiu i gminy m. Jarosławia, w kwestji wybudowy przedłużenia linji kolejowej Rozwadów-Rzeszów, lub do innej stacji kolei Karola Ludwika na przestrzeni Rzeszów-Jarosław. Petycje przekazała izba rządowi z wezwaniem, aby polecił przedsięwziąć wygotowanie projektów i w możebnie najkrótszym czasie wniósł do izby przedłożenie dotyczące.

P. hr. Hompesch referował o petycji reprezentacji powiatowej w Buczaczu, w sprawie wybudowy kolei podolskich i o petycji rady pow. tudzież gminnej w Brzeżanach, co do budowy kolei z Brzeżan na Rohatym do Chodorowa.

P. Swieży zdawał sprawę o petycjach kilku mieszkańców gm. Krzyż w pow. Tarnów, o uwolnienie od domowego podatku klasowego, wnosząc odstąpienie tych petycyj rządowi do możliwego uwzględnienia. W ten sam sposób załatwiono jeszcze parę petycyj, poczem p. Czecz zdawał sprawę o wniosku, dotyczącym reformy ustawodawstwa o zarazach bydlęcych i weterynarstwie w ogóle. Sześć rezolucyj na ten temat, proponowanych przez komisję, uchwaliła izba, poczem zabrał głos Chlumecky, dziękując izbie za pilne i gorliwe jej prace parlamentarne. Z kolei dziękował Jaworski Chlumecky'emu za roztropne i bezstronne kierownictwo obrad budżetowych, poczem Chlumecky zemknął sesję letnią życzeniem, aby prezydent Smolka mógł z początkiem przyszłej sesji ponownie stanąć na czele izby.

Wiedeń 17. lipca. Sprawozdanie komisji budżetowej izby panów zaleca niezmienne przyjęcie przedłożeń w sprawie ugody z *Lloydem* i w sprawie austro-węgierskiego Banku.

Wiedeń 17. lipca. Obiegają pogłoski, że rząd ma zamiar zwołać sejmy krajowe na 15. września br. — Komisja dla nowego kodeksu karnego, wybrała p. dra Koppa sprawozdawcą ogólnej części i postanowień, wprowadzających w życie nową ustawę; Pinińskiego dla działów o zbrodniach i przestępstwach, a Lienbachera dla przekroczeń. Komisja zbierze się dopiero w jesieni.

* *
*

Tegoroczny skład delegacji austrjackiej jest następujący:

Z Galicji: Abrahamowicz Dawid, Benoe, Biliński, Chrzanowski, Władysław Czajkowski, Jaworski, Mandyczewski. Zastępcy: Szczepanowski, Hencel.

Z Czech: Plener, Siegmund, Oppenheimer, Russ, Deym, Pabstmann, Polak, Dostal, Taroucca, Tausche. Zastępcy: Leonhardi i Kirschner.

Z Dalmacji: Klaic, zastępca Bulat.

Z Dolnej Austrji: Brenner, Richter, Suess. Zastępca: Exner.

Z Górnej Austrji: Ebenhoch i Plass. Zastępca: Rogl.

Z Salzburga: Rottmayr. Zastępca: Schieder.

Z Styrji: Heilsberg i Kokoschinegg. Zastępca: Stürghk.

Z Karyntji: Nischelwitzer. Zastępca: Elbi.

Z Krainy: Schuklje.

Z Bukowiny: Lupul. Zastępca: Miskolczy.

Z Morawji: Chlumetzky, Dubsky Adolf, Promber. Meżnik. Zastępcy: Haase i Fanderlik.

Z Szlązka: Demel. Zastępca: Becs.

Z Tyrolu: Zallinger i Bazzanella. Zastępca: Treuinfels.

Z Vorarlbergu: Kohler. Zastępca: Thurnher.

Z Istrji! Bartoli. Zastępca: Ricci.

Z Görz: Jordan. Zastępca: Gregorcic.

Z Trjestu: Burgstaller. Zastępca: Luzzato.

Komisja sanitarna izby poselskiej złożyła wypracowany przez nią projekt ustawy o izbach lekarskich. Referentem tej sprawy jest p. dr. Roser. Według tego projektu, mają w całej Przedlitawji być zaprowadzone izby lekarskie. Oznaczenie okręgów dla tych izb nastąpi w drodze rozporządzenia. Do izb należeć mają wszyscy lekarze z obowiązku. Izba ma strzedz interesów, oraz godności i znaczenia stanu, i wywierać wpływ na powszechną zdrowotność. Dalej izba ma na żądanie władz dawać opinje i wspierać władze w działalności na polu sanitarnem. Nareszcie projekt nadaje izbom władzę dyscyplinarną nad lekarzami, wykraczającymi przeciw godności stanu.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Kraków 17. lipca. (*Tel. Dz. Polsk.*) W ogrodzie strzeleckim powitał przybyłych kilkuset lekarzy gorącem przemówieniem prof. Rostafiński. Na dworcu, na cześć Czechów, przybyłych w liczbie 30, wznoszono gromkie okrzyki. Gości czeskich witał również prof. Rostafiński, a odpowiadał mu z ich strony dr. Chodounsky. Ulokowano ich „pod baranami“. Zjazd zapowiada się świetnie.

Kraków 16. lipca. Zjazd przyrodników i lekarzy liczy 800 uczestników, między tymi wielu obcych Dzisiejsze pierwsze zgromadzenie zagaił prof. Rostafiński poglądem na rozwój wiedzy przyrodniczej lekarskiej w Polsce i podniesieniem znaczenia zjazdów poczem przystąpiono do wyborów. Prezesami honorowymi wybrani: Adrjan Baraniecki, Majer, Ignacy Baranowski, Rajman, delegat czeskiej akademji. Rzeczywistymi prezesami wybrano Sokołowskiego z Warszawy, Laskowskego z Genewy; wiceprezesami honorowymi wybrani: Maresz Czech, Święcicki z Poznania; rzeczywistymi Merunowicz, protomedyk, Dikstein z Warszawy. Sekretarzami Zarewicz, Puzyna ze Lwowa Natanson z Warszawy.

Po ukończeniu wyborów, przyjętych oklaskami i po podziękowaniach, składanych przez wybranych, przemawiał prezydent Szlachtowski, dziękując za przybycie. Odczytano następnie wiele telegramów polskich, czeskich i zagranicznych. Nastąpił odczyt Baranowskiego z Warszawy.

Wystawa bardzo pięknie urządzona — okazów mnóstwo. Urządzający dr. Śliwiński odbiera ze wszystkich stron powinszowania.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Zakopane 17. lipca. Namiestnik hr. Badeni zażądał szczegółowego sprawozdania urzędowego o ostatnich zajściach nad „Morskiem Okiem“. Sędzia Leniński bawił ostatnimi dniami w Krakowie, powołany przez prezydenta Zborowskiego. Na życzenie rządu, udzieliło Towarzystwo tatrzańskie kwatery w schronisku nad „Morskiem Okiem“ dwom galicyjskim żandarmom, z których jeden nie umie po polsku. Po węgierskiej stronie pełni służbę czterech żandarmów, oraz strzelcy ks. Hohenlohego. Wzburzenie na Prusaków wśród górali naszych, wzrasta każdej chwili. Odpowiedź hr. Taaffego uważają tutaj powszechnie na niedostateczną. Jedynie energiczna interwencja hr. Kalnoky'ego mogłaby zapobiedz ewentualnym katastrofom.

Berlin 17. lipca. W tutejszych kołach dworskich nic nie wiedzą jeszcze o wizycie carskiej.

Stambuł 17. lipca. W miniony poniedziałek czynił ambasador rosyjski Nelidow przedstawienia u Porty z powodu, że Nacsevics i Vulkovich przyjmowani byli przez sułtana na audjencji. Dyplomata carski zauważył mianowicie, iż Rosja upatruje w tym fakcie zmianę dotych czasowego postępowania Turcji w obec Bułgarji. W odpowiedzi zastrzegł się w. wezyr przeciw tego rodzaju interpretacji rzeczonego zdarzenia, zaznaczając, iż Nacsevics przyjmowany był na dworze padyszacha jako minister lennego państwa, z którem Turcja w stosunkach przyjaznych pozostaje.

Wiedeń 17. lipca. Cesarz nadał c. k. weterynarzowi krajowemu we Lwowie, p. Aleksandrowi Littiehowi, krzyż kawalerski Franciszka Józefa.

Wiedeń 17. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 295·25; renta majowa 92·75 — złota 111·30 — marcowa 102·95; węgierska złota renta 105·10; alföldzkie 2 2; siedmiogrodzkie 201·25; ludwiki 211·75; sztacbany 286·50; nordbany 2735.

Preszburg 17. lipca. Przy wczorajszych ćwiczeniach próbnych z nowym środkiem wybuchowym „ekrasitem“. okazał się tenże podwójnie silnym w porównaniu z dynamitem.

Major artylerji Schuster otrzymał od ślepego strzału działowego tak fatalną kontuzję w twarz, że zagraża mu utrata wzroku.

Drohobycz 17. lipca. Po nabożeństwie w kościele farnym został dziś otwarty XXV. zjazd pedagogów, na który przybyło około 300 członków. Burmistrz Ohrymowicz powitał gości serdeczną przemową w polskim i ruskim języku. Prezes towarzystwa, p. Sawczyński, podziękował burmistrzowi, poczem zaznaczył szczytne zadanie wychowywania młodego pokolenia na tradycyjnych zasadach. Mowę tę przyjęto oklaskami. Pośród przybyłych znajduje się wiele nauczycielek.

Grac 17. lipca. W stanie zdrowia hr. Hartenau (ks. Battenberga), nastąpiło w dniach ostatnich tak znaczne polepszenie, iż lekarze przewidują zupełne wyzdrowienie.

Praga 17. lipca. Dziś popołudniu przybywa tutaj, celem zwidzenia wystawy, 44 posłów do rady państwa, pomiędzy nimi hr. Hohenwarth i Coronini. Wszyscy oni będą, przez cały czas pobytu swego w Pradze, gośćmi konserwatywnej szlachty.

Budapeszt 17. lipca. Królowa rumuńska, w przejeździe do Wenecji, przybyła tutaj z damą dworską, panną Vacarescu (?).

Paryż 17. lipca. Zarządzone zostały wszechstronne środki ostrożności, ażeby niedopuścić należącym do zmowy robotnikom do stwarzania przeszkód pozostającym przy pracy. Żandarmerja, policja i oddziały gwardji republikańskiej pilnują linji kolejowej. Do warstatów odkomenderowano żołnierzy z korpusu inżynierji, ażeby zastąpili w robocie strejkujących robotników kolejowych.

Sofja 17. lipca. Dzienniki donoszą, że na kamieniu grobowym Bełczowa umieścił ktoś napis: Mordercy odkryci, a wymysłem jest, że w mieszkaniu Stambułowa uwięziono trzy uzbrojone indywidua.

Stambuł 17. lipca. Wobec doniesienia dzienników francuskich o rzekomym tajnym aljansie między Turcją a Bułgarją z jednej strony, a Austro-Węgrami z drugiej, została *Agence Const.* upoważnioną do oświadczenia, że cała ta wiadomość jest z gruntu bezpodstawną. Dla zawarcia podobnego aljansu, nie uczyniono żadnego zgoła kroku, owszem sułtan zdecydowany jest kierować się i nadal także dotychczasową polityką, zasadzającą się na utrzymaniu neutralności wobec wszystkich mocarstw.

Lizbona 17. lipca. Rząd przedstawi wniosek złagodzenia wymiaru kary za zbrodnie polityczne z wykluczeniem przestępstw prasowych.

Wiedeń 17. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·46—9·49; żyto na jesień 8·43—8·48; owies na jesień 5·78—5·79 kukurydza na lipiec 6·10—6·12; now kukurydza 5·60—5·61; rzepak 15·05.

Paryż 17. lipca. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok w sprawie melinitowej.

Paryż 17. lipca. Wskutek strejku służby kolejowej, zamknięto magazyny towarowe kolei zachodniej. Około 6000 strejkujących postanowiło utrzymać nadal bezrobocie.

Paryż 17. lipca. Pociąg „express“, który o północy wyruszył z Tuluzy, wykoleił się w ciągu nocy między Najac i Laguepie. Dwanaście wozów przewróciło się. Wiele osób jest lekko skaleczonych, jedna ciężko.

Moskwa 17. lipca. W zeszły poniedziałek zapadło tu 33 osób na cholerę.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. lipca 1891 r.

HOTEL ZORZA. R. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. M. Skibniewska, z Podola ros. O. Orłowski, z Połowiec. W. Żebracki, z Zaczernia. G. Mac-Jutosh, z Słobody. W. Ustrzycki, z Czelatycz. J. Babirecki, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. E. hr. Piatti, L. Italico z Rzymu. S. Grunwald, z Worochty. I. Unger, z Biały. I. Budek, z Bóbrki. K. Reinisch, W. Melzer, M. Löw, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. Lipca 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
olei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	214 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 60	101 30
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 [illegible]
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 50	99 20
„ krajowego 4 i pół proc. w. a, los. 41 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 6.	98 3.
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	96 —	98 70
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 60	100 80
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 80	96 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ 2½% „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 2
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
[illegible]kow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 10	101 80
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	93 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 52	5 62
Napoleondor	9 26	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 30	1 40
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	57 45	57 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. Lipca 1891 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	88 90	88 75
„ węgierskie banku kredytowego	341 50	341 50
„ Banku anglo-austrjackiego	157 60	158 —
„ Unionbanku	236 50	236 50
„ kolei Karola Ludwika	212 —	212 —
„ kolei północnej	274 —	274 —
„ kolei południowej (Lombardy)	103 75	1 3 37
„ kolei państwowej	287 12	286 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	243 80
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	197 50
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	152 50	152 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	163 75	34 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	210 75	210 75
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	211 50	211 50
Renta węgierska złota 4-proc.	105 25	105 30
Akcje Bankvereinu	112 25	112 25
Rosyjski rubel papierowy	1 29 —	1 28 5.
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	295 25	295 50
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 32	9 32
Berlin, dnia —. Lipca 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9 28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	9 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10 31		10 42
„ „ z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 53				
Do Czerniowiec	2·[illegible]0	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę

CENY ZBOŻA

z dnia 17. Lipca 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·50—10·50	9·25—10·—	8·90—9·85	[illegible]—10·50
Żyto	7·——7·50	6·50—7·20	6·20—7·05	7·——7·6[illegible]
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·20—7·80	7·——7·50	6·80—7·30	7·50—7·9[illegible]
Groch	—·——·—	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25—13·6[illegible]
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·— do 19·50 zł.

Owies poszukiwany, zresztą usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

L. 21.839. **Ogłoszenie konkursu.** 1597

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 25. czerwca 1891 r. *L. Bieńkowski.*

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.